

Chcą mówić o transpłciowości. W Skierniewicach przygotowują piknik tolerancji

data aktualizacji: 2023.07.06 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



- Osobiście znam wiele przypadków, gdzie rodzice wyrzucali swoje dzieci z domów, po tym, jak dowiadawali się, że te są homoseksualne. Jednego dnia postanawiali zobaczyć w swojej córce, czy synu bandytę i zbrojeńca, wykreślali ich ze swojego życia. Niestety gros tych historii kończy się próbami, często udanymi, targnięcia się na swoje życie - opowiadają. Mateusz podkreśla: - Nie chcę upraszczać i dokonywać jednoznacznych ocen, nie zawsze takie są właściwe. Osobiście mam przykład mojej mamy, od której otrzymałem pełne wsparcie i akceptację, z drugiej strony mam postawę mojej babci, która na widok moich kolorowych paznokci zaczyna walczyć z migreną spowodowaną frustracją - co sobie pomyślą jej sąsiadki. Moją babcię przeraża to, że wszystkie sąsiadki wiedzą o mojej homoseksualności. Dlaczego maluje paznokcie? Bo lubi, bo nikomu tym krzywdy nie robi. Żartuje - malowanie paznokci to jeszcze nie homoseksualizm. (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Mówią: - Nie jesteśmy eksponatami w gabinecie osobliwości, mamy dość agresji, z jaką codziennie się mierzymy. Mateusz lubi swoje przezwisko - Flaming. - Różowy kolor to nieodzowny akcent jego outfitu. Ma szczęście. - Mam świetną mamę. Akceptuje mnie takim, jakim jestem. Jestem prawdziwym szczęściarzem. Wielu moich znajomych zostało wyrzuconych z domów, rodzice się ich wyrzekli. Czy potrafi sobie pani wyobrazić tragiczniejszą sytuację - pyta.

Są absolwentami skierniewickiego „Ekonomika”. Podkreślają - nie chcemy niczego niszczyć, nie chcemy być natomiast atakowani.

Mówią – dziewczyny mają łatwiej. Traktuje się je z pobłażliwością. Homoseksualna dziewczyna to takie dziwadło, jak ładna – budzi zainteresowanie.

Akceptacja „inności” mężczyzn nie przychodzi łatwo.

Mateusz nie wychodzi z domu bez butelki z gazem pieprzowym. Nie śmieje się, gdy jeden z czołowych polskich polityków na wiecu wyborczym „rubasznie” żartuje z takich, jak on – Szanowni, to jest tak, jakby kolega Józef dziś poszedł do domu i oświadczył rodzinie, że jest Zosią, w kilka dni później wrócił i oświadczył, że żartował i znów jest Józefem.

- Wiem, że wielu uznaje te słowa za doskonały żart, mnie nie śmiesz – mówi. – Krótko – te słowa są bardzo krzywdzące, te opinie są głupie, odmawiają mi godności samoświadomej istoty, człowieka myślącego. To, że politycy nas nie rozumieją lub nie chcą zrozumieć, nie znaczy, że nas nie ma – kwituje.

Od lat konsekwentnie bierze udział w paradach wolności, na ulicach miast manifestuje przywiązanie do wolności.

- Słyszę, że jestem jednym z tych, którzy wiecznie czegoś chcą, a ja się pytam, czy poczucie bezpieczeństwa, ochrona prawna, domaganie się poszanowanie nietykalności cielesnej to naprawdę są postulaty upierdliwych roszczeniowców?! Nie oczekuje odpowiedzi. Wie, jak jest: - Zawsze przy sobie mam gaz pieprzowy, na przystanku, na chodniku, na spacerze ze znajomymi rozglądam się, wypatrując zagrożenia. Jedną z umiejętności, którą posiadam jest ucieczka przed ludźmi, którzy uznają, że jestem zbędnym elementem, czy wręcz śmieciem, który można kopnąć. Nie potrafię się zgodzić na to, że to jest sytuacja normalna, a ja jestem problemem. W przestrzeni publicznej jest zgoda na język nienawiści, przemoc wobec „innych” jest tolerowana.

Identyfikacja płciowa i transpłciowość to słowa klucze o fenomenie zamykania każdej dyskusji. Grupa skierniewickich nastolatków, absolwentów „Ekonomika” chce w przestrzeni publicznej rozpocząć debatę o wolności i poszanowaniu drugiego człowieka. Mówią - LGBT to nie ideologia to ludzie i ich konkretne problemy, sprawy. Młodzi skierniewiczanie chcą, by rodzice mieli szansę zrozumieć, kim są ich dzieci.

„Mam dość być traktowanym jak gówno” - to zdanie, które w rozmowie z nieheteronormatywnymi osobami pada często.

Badania pokazują, że ponad połowa transpłciowych nastolatków i nastolatków próbowała odebrać sobie życie (szczególnie na tendencje samobójcze narażone są transseksualne kobiety i osoby niebinarne). Ryzyko targnięcia się na swoje życie najsilniej związane jest ze stosunkiem rodziny do osoby transpłciowej. Przeciwnie sytuacja wygląda u osób, które od rodziny otrzymały wsparcie i akceptację, tam wskaźnik samobójstw wyniósł zaledwie 4 proc.

Mówią: - wiemy, że to, co dla nas normalne może być trudne do zrozumienia. Dlatego chcą rozmawiać (by nie napisać - edukować).

- W planach mamy zorganizowanie w lipcu w Skierniewicach pikniku równości. Jesteśmy grupą tzw. młodej lewicy, ale przede wszystkim mieszkańcami tego miasta oraz okolicznych miejscowości, którzy chcą się pokazać w przestrzeni publicznej, powiedzieć o swoich potrzebach, o sobie - mówi Dominika, na co dzień kelnerka w jednym z lokalnych klubów.

Rozważają, czy częścią wydarzenia nie uczynić marsz równości.

- Większość przeciwników otwartego społeczeństwa w głowie ma obrazki z parad równości z

Balcerony, gdzie ulicami miasta idzie facet w skąpym lateksowym wdzianku z atrybutem w postaci gumowego członka w dłoni. To jest fałszywy obraz naszej społeczności - przekonują.

Młode kobiety, z którymi rozmawiamy, tłumaczą - chcemy przedstawić swój punkt widzenia, zdjąć również z rodziców to nieuprawnione poczucie winy, czy przekonanie, że z ich „normalnym dzieckiem stało się coś złego”. Przerażające jest to, że brak wiedzy, nacisk środowiskowy są w stanie doprowadzić do sytuacji, że rodzina jest w stanie wykreślić dziecko ze swojego życia.

Powtarzają: - Nie chcemy prowokować, chcemy natomiast pokazać, że nie jest nas wcale tak mało, że są rodzice, którzy również stają przed trudną, najczęściej wypieraną wiedzą na temat swojego dziecka. Chcemy powiedzieć - nie wszyscy wokół będą gadać!

- Człowiek to człowiek.

- Byłbym naiwnym, gdybym twierdził, że nie spodziewam się, że nasza akcja może spotkać się z odpowiedzią środowiska związanego np. z kościołem, że nasza próba mówienia o sobie nie spotka się z reakcją środowisk, które uważają nas za dziwadła, zwyrodnialców, w najlepszym wypadku dzieciaki, które się buntują. To oczywiste, że jeśli uda nam się zorganizować taki marsz, będziemy potrzebować wsparcia i ochrony ze strony policji. Nie jesteśmy ulubieńcami chuliganów, czy kibiców, którzy nierzadko miłością do sportu przykrywają poglądy i zachowania faszystowskie, w najlepszym razie chuligańskie - mówi Mateusz.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/42380-chca-mowic-o-transplciowosci-w-skierniewicach-przygotowuja-piknik-tolerancji>